

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Artykuł:

Gluck Leopold: Handel Wielkopolski w cyfrach

Źródło:

Gospodarka Zachodnia Rok 1 1937 zeszyt 10, strony 249-250

Artykuł zdigitalizowany i udostępniony cyfrowo w ramach zadań projektu pt.
„Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39«
H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

płat. Wszystko to nasuwa konieczność poszerzenia ram dotychczasowej konwersji na kredyt długoterminowy. To poszerzenie winno przede wszystkim polegać na wprowadzeniu zasady powszechności, t. zn. winna konwersja mieć zastosowanie do wszystkich wierzycieli. Jeśli ustawodawstwo zawierać będzie daleko idące wyłączenia, to tym samym niweczy dobroczynne skutki działania środka konwersyjnego. Dalsza zasada warunkująca powodzenie akcji, to przymus konwersji po stronie wierzyciela, jak również przymus przyjęcia listów po kursie nominalnym.

Jakie mogą być skutki przeprowadzenia konwersji na takich właśnie zasadach? Zachodzi najpoważniejsza obawa, aby listy zastawne nie spadły zbyt nisko, co naraziłoby wierzycieli na poważne straty, a co gorsze pewną kategorię wierzycieli operujących funduszami cudzymi mogłoby doprowadzić do ruiny (banki, spółdzielnie kredytowe). Jasnym jest, że nie można naszego rynku papierów wartościowych zaśmieszać mało-wartościowymi papierami, których kurs byłby niezmierzenie niski. Konwersja na kredyt długoterminowy może objąć jedynie tę część zadłużenia rolniczego, która jest odpowiednio zabezpieczona na nieruchomości; nie można sobie wyobrazić konwersji zadłużenia, które jest w zasadzie nieściągalne. Celem podtrzymania kursu listów należałoby stworzyć odpowiedni fundusz interwencyjny, który w razie potrzeby mógłby być zużyty. Wspomniany fundusz interwencyjny mógłby być stworzony z tych sum, które Bank Akceptacyjny w formie pomocy odsetkowej i kapitałowej ma wypłacać instytucjom wierzycielskim z tytułu zawartych przez nie układów konwersyjnych z dłużnikami. Gdyby bowiem zadłużenie skonwertowane przez Bank Akceptacyjny zostało skonwertowane na kredyt długoterminowy (jeśli nie w całości, to przynajmniej w poważnej części), to wówczas powstałoby pewne rezerwy, które możnaby użytkować na cele interwencji. Konwersja na kredyt długoterminowy leży nie tylko w interesie dłużników, ale również w interesie wierzycieli. Oznacza to dla tych ostatnich upłynnienie martwego kredytu, oznacza to dotarcie do jednostek pewnej liczby środków obrotowych, co może się korzystnie odbić na całokształcie życia gospodarczego. Chodzi o to, aby do rąk jednostek dotarły istotnie pewne środki obrotowe wartościowe. Wydaje mi się, że gdyby ewtl. fundusz uzyskany z Banku Akceptacyjnego okazał się na te cele za szczupły, byłoby celowym stworzenie dla instytucji lokujących swe fundusze w papierach możliwości nabywania listów zastawnych powstałych w wyniku konwersji, byłoby również celowym stworzenie odpowiedniego funduszu w ramach ogólnopolskiego planu inwestycyjnego. Jedną z najlepszych form popierania inicjatywy prywatnej i wiążącego się z tym prywatnego ruchu inwestycyj-

nego, jest przecież upłynnienie zamrożonych wierzytelności. Nie jestem na tyle optymistą, aby sądzić, że w wyniku konwersji wierzyciele otrzymają faktycznie do ręki pełną sumę, wydaje mi się jednakże, że wierzyciel będzie bardziej zadowolony, gdyby dostał listy zastawne w wysokości nominalu o kursie giełdowym takim jak on jest np. obecnie, niżby ją miał otrzymać w ciągu lat 14, a doliczywszy trwającą jeszcze karencję przeszło 15-tu.

Zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że poruszone wyżej problemy łączą się ściśle z całokształtem polityki finansowej Państwa, wymagają niekiedy wprowadzenia pewnych zmian. Problem upłynnienia zamrożonych wierzytelności należy jednakże do tych, które ważnością swą usprawiedliwiają postulowanie wprowadzenia tych zmian.

Przystępuję do części drugiej. Każdy, kto zetknął się bliżej ze wsią z łatwością spostrzeże, że kilkuletnia „martylogia“ kryzysowa poczyniła szalone spustoszenie. Nie będę już wspominał o brakach w inwentarzu żywym i martwym, chcę przede wszystkim podnieść olbrzymie braki w zabudowaniach. Budynki b. Komisji Kolonizacyjnej dosłownie wałęsają się, budynki świeższej daty mają znów przeciekające dachy, przegniłe wiązania, naprawdę jakimś cudem chyba się to wszystko jakoś trzyma. Wystarczy jako przykład podać osadę Goleczewo w pow. poznańskim i Gurowatki w pow. wyrzyskim. Rolnicy widzą co się dzieje i rozkładają bezradnie ręce, bo nie ma na remont pieniędzy. Pałacą wprost dla wsi potrzebą są dogodne kredyty budowlane.

Jeśli użyłem słowa „dogodne“, to oczywiście chodzi tu o kredyty długoterminowe, których dotychczas nie ma. Zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że nie zawsze można znaleźć na wszystko przy naszych możliwościach odpowiednie pieniądze.

Wiem, że pewne koła wysunęły swego czasu koncepcję, aby instytucje ubezpieczeń od ognia przelały swoje rezerwy w formie pożyczki do Państwowego Banku Rolnego, tenże rozprowadziłby je pośród rolników na cele budowlane z tym, że rolnicy ubezpieczyliby się właśnie w tej instytucji.

Oczywiście część rolników już jest ubezpieczona, ale napewno gdyby były kredyty to nowe budowle na wsi pojawiłyby się jak grzyby po deszczu, bo są potrzebne.

Byłoby bardzo celowym powrócenie do przedstawionej wyżej koncepcji, której zrealizowanie ma znów znaczenie szersze, nie tylko dla rolnictwa, aby wogóle dla ożywienia całokształtu życia gospodarczego.

Celowo pominąłem w moich rozważaniach zagadnienie kredytów długoterminowych na spłaty rodzinne. Jest to problem stanowiący pewną całość i odrębność, wymagający osobnego studium.

Mgr Leopold Gluck

Handel Wielkopolski w cyfrach

Przyzwyczajaliśmy się do szczególnego zwracania uwagi na wymowę cyfr. Jest to zresztą tendencja słuszna — cyfry bowiem są bardziej uparte niż słowa i bardziej niezależne od naszej ukrytej czy jawnej

woli. Złą stroną tego zjawiska jest jednak przemilczanie, czy pomijanie tych dziedzin w odniesieniu do których materiał liczbowy jest trudny do uzyskania z tych czy innych względów.

Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że stosunkowo mała u nas ilość prac i rozważań (zarówno ogólnych jak monograficznych) odnoszących się do położenia i charakterystyki handlu w Polsce — idzie w parze z bardzo poważnymi brakami w materiale statystycznym, na którym możnaby badania nad tą dziedziną naszego życia gospodarczego oprzeć. Braki te są — jeżeli chodzi o handel — znacznie większe, aniżeli np. w odniesieniu do statystyki przemysłowej. Wychodzi wszakże corocznie w serii „Statystyki Polskiej” — Statystyka Przemysłowa, która — chociaż z pewnym opóźnieniem — pozwala na zestawianie danych statystycznych, oświetlających procesy rozwojowe przemysłu polskiego. Inaczej, jeżeli chodzi o handel! Poza doraźnymi opracowaniami, biorącymi za podstawę statystykę świadectw przemysłowych nie mamy tu żadnych systematycznie prowadzonych prac na przestrzeni kilku lat. Można dać sobie jakoś radę, jeżeli chodzi o bardzo ogólne cyfry. Popularny „Mały Rocznik Statystyczny” przynosi np. dane dot. liczby wykupionych świadectw przemysłowych kategorii handlowej, klasyfikując je wg. kategorii świadectwa przemysłowego i województw. Jako pewną innowację wprowadzono również osobno rozróżnienie wg. branż przedsiębiorstw, wykupujących świadectwa przemysłowe — tu jednak ograniczono się tylko do podziału na poszczególne grupy województw. Zrozumiała oszczędność miejsca. Jedynym wyczerpującym opracowaniem materiału, jaki przedstawia analiza wykupowanych świadectw przemysłowych (w odniesieniu do handlu) jest „Statystyka przedsiębiorstw handlowych w Polsce 1932”, wydana przez Główny Urząd Statystyczny jako zeszyt 5 serii B Statystyki Polski. Opracowanie to uwzględnia analizę branżową wykupionych świadectw przemysłowych kat. handlowej, rozmieszczenie terytorialne (materiały statystyczne dla poszczególnych powiatów) oraz kategorię świadectw. Statystyka przedsiębiorstw handlowych nie była kontynuowana — brak analogicznych publikacji, czy nawet cyfr porównywalnych za lata następnie uniemożliwia pełne wykorzystanie materiału w publikacji tej zawartego.

Materiał statystyczny dotyczący handlu sięgający poza opracowanie bardziej czy mniej szczegółowe wykupionych świadectw przemysłowych przedstawia się jeszcze bardziej skromnie. Jeżeli przejrzymy publikacje statystyczne za ubiegłe lata to zauważymy, że ta dziedzina leży całkiem odlego. Zjawisko to jest o tyle niepożądane, że cały szereg zjawisk, które dla handlu i jego struktury mają całkiem zasadnicze znaczenie — nie znajduje w dostępnych danych statystycznych odbicia. Dlatego też z żywym zaciekawieniem witamy każdą publikację, która może przynieść nam nieco nowego światła.

Analiza stosunków zawodowych ludności daje nam pewne cyfry, które charakteryzują również przemiany, dokonywujące się w handlu. Dla nas jest ten materiał o tyle jeszcze cenniejszy, że pozwala na uwzględnienie czynnika regionalnego, co niezawsze jest możliwe przy obecnym bardzo fragmentarycznym opracowywaniu statystyki świadectw przemysłowych. Publikowane przez Główny Urząd Statystyczny tablice, zawierające częściowe wyniki spisu ludności w r. 1931 uwzględniają m. in. stosunki zawodowe, zachowując przy tym klasyfikację podobną w szczegółach do klasyfikacji używanej przez publikację wyników spisu ludności dokonanego w r. 1921. Jest to dla nas mo-

ment ważny, umożliwia bowiem dokonanie porównań. Za podstawę do tych porównań weźmiemy cyfry dotyczące grupy „handel i ubezpieczenia”, z uwagi bowiem na brak bliższego zróżniczkowania, jeżeli idzie o dane z r. 1931 — na tym poprzestać musimy. Dynamikę rozwojową kształtowania się handlu pragnęlibyśmy zobrazować kilku charakterystycznymi cyframi i to na terenie kilku większych miast polskich.

Chodzi nam więc o przedstawienie jak kształtowały się cyfry, charakteryzujące 1) ilość czynnych samodzielnych w handlu i ubezpieczeniach, zatrudniających obce siły robocze, 2) ilość czynnych samodzielnych niezatrudniających obcych sił roboczych, 3) ilość zatrudnionych w przedsiębiorstwach członków rodziny.

Wzrost pierwszej grupy wskazuje na powiększenie się ilości zdrowych i gospodarczo racjonalnych form handlowych. Wzrost drugiej grupy świadczy raczej o pauperyzacji handlu, o konieczności utrzymywania małych przedsiębiorstw, które nie są w stanie zatrudnić obcych sił roboczych. Charakterystyczny jest przede wszystkim stosunek przyrostu między tymi dwoma grupami. Grupa trzecia wreszcie wskazuje na stopień postępującego dostosowywania się kupiectwa do coraz trudniejszych warunków. Cyfra ta ma szczególniejsze znaczenie dla charakterystyki procesów, jakie dawały się odczuwać w życiu kupiectwa poznańskiego. Przedsiębiorstwa handlowe w Wielkopolsce, przedsiębiorstwa o rozmiarach większych, niż w innych regionach gospodarczych, zwłaszcza Polski centralnej, czy wschodniej, operujące większym z zasady aparatem w miarę pogarszania się stosunków, w miarę zamierania życia gospodarczego musiały likwidować koszty handlowe, zatrudniając do ostatecznych już nieomal granic członków rodziny. Cyfra gwałtownie wzrastająca zatrudnionych członków rodziny jest wskaźnikiem tych procesów akomodacyjnych.

Cyfry te przedstawiają się następująco:

Ilość czynnych samodzielnych zatrudniających obce siły robocze — handel i ubezpieczenia.

	Lwów	Łódź	Poznań	Warszawa
r. 1921	1489	1407	980	4588
r. 1931	1942	1988	1308	5962
wzrost o	24%	41%	44%	30%

Ilość czynnych samodzielnych niezatrudnionych obcych sił roboczych — handel i ubezpieczenia.

	Lwów	Łódź	Poznań	Warszawa
r. 1921	8134	15398	2680	32328
r. 1931	9795	18589	5547	34858
wzrost o	20%	14%	106,9%	7%

Ilość zatrudnionych w przedsiębiorstwach członków rodziny — handel i ubezpieczenia.

	Lwów	Łódź	Poznań	Warszawa
r. 1921	1042	2012	302	4402
r. 1931	1824	4430	1176	8632
wzrost o			291%	